

rowi doprowadziło do tego, że w 1945 r. skazani na śmierć i straceni zostali: bracia Klaus i Dietrich Bonhoeffer, mąż Ursuli – Ruediger Schleicher – profesor prawa zatrudniony w Ministerstwie Transportu Lotniczego, mąż Christiny – Hans von Dohnay, który pracując w ministerstwie sprawiedliwości prowadził „dziennik służbowy” – obszerną dokumentację okrucieństw i zbrodni reżimu, a Christina została i przez pewien czas więziona.



Maria von Wedemeyer, narzeczoną.

aresztowana

Korzystałam z: Eberhard Bethge „Dietrich Bonhoeffer świadek Ewangelii w trudnych czasach” oraz Josef Ackermann „Dietrich Bonhoeffer. Wolność ma otwarte oczy”.



Daria Stolarska

Bez cukru

Siedzisz spokojnie w kościele, słuchasz jednym uchem kazania, a tu nagle ksiądz zaczyna mówić o bezreligijnym chrześcijaństwie jako przeciwieństwie dla tego instytucjonalnego, które się nie sprawdziło. Co takiego? Przecież wiadomo, że chrześcijaństwo to religia, w dodatku dość mocno instytucjonalizowana! Życie religijne musi być należycie zorganizowane, bo inaczej zapanuje chaos i powstanie multum indywidualnych religii! Ordnung muss sein! I wtedy zaczynasz słuchać uważnie...

Urodził się w Breslau. Choć większość swojego krótkiego życia spędził gdzie indziej, jego kult we Wrocławiu jest mocno rozwinięty. Słowo „kult” może urazić niejedno ewange-

lickie ucho, ale kiedy mieszka się tu i słyszy, ile razy jego nazwisko pada podczas kazań, wycieczek po mieście, spotkań młodzieżowych, ilu ludzi przychodzi na wykłady o nim, trudno to nazwać inaczej. Mówią o nim ewangelicy i ewangelikalni, katolicy i prawosławni, fascynuje również żydów i muzułmanów. Nawet w ramach studiów przyrodniczych słyszałam jego nazwisko na zajęciach z filozofii. O kogo chodzi? Oczywiście o księdza Dietricha Bonhoeffera.

Co roku podczas nabożeństwa noworocznego śpiewamy pieśń będącą tłumaczeniem jednej z jego modlitw więziennych. Jakim cudem czekający na wyrok więzień może być tak spokojny? Nie zobojętniały, ale pogodny?

„Nie lękam się, co mi przyniesie dzień” – napisał. Jakże często my się tego lękamy! A przecież nasza sytuacja życiowa jest o niebo lepsza niż jego. Jak on to robił?

Skazali go na śmierć i powiesili dwa tygodnie przed wyzwoleniem obozu KL Flossenbürg przez Amerykanów, miesiąc przed zakończeniem wojny. Jego tragiczna śmierć wydaje się przez to jeszcze bardziej niesprawiedliwa. Nie zdążył się ożenić, założyć rodziny, zestarzeć się. Jaki byłby, gdyby przeżył? Co by mówił podczas kazań? W jakim kierunku rozwinęłaby się jego teologia? Czy po wojnie zamieszkałby w NRD? Czy Stasi potraktowałoby go tak samo, jak w rzeczywistości zrobiło to Gestapo?

Przeczytałam jego biografię i kilkanaście artykułów na jego temat, obejrzałam dwa filmy, mam kilka jego książek. Coraz lepiej znam jego poglądy polityczne i teologiczne, ale sam Bonhoeffer jako człowiek czasem mi umyka. Zaczyna stawać się postacią mityczną, romantycznym bohaterem bez skazy, świętym męczennikiem. Patrząc wtedy na zdjęcie, na którym łysiejący mężczyzna z lekką nadwagą uśmiecha się do siedzącej obok siostry-bliźniaczki. Mam nadzieję, że kiedy spotkamy się po tamtej stronie, okaże się sympatycznym facetem z gromnym poczuciem humoru. I że lubi czarną kawę. Bez cukru.

Wiara i Mundur 2/2015

Daria Stolarska

postscriptum

Składając ten numer Słowa Parafialnego i robiąc korektę tekstów o Dietrichu Bonhoefferze, uświadomiłam sobie, że nadmiernie skupiamy się na jego tragicznej śmierci. Nawet książka, którą w tej chwili czytam, „Bonhoeffer dla domorosłych teologów” Stephena R. Haynessa, część biograficzną kończy na 9 kwietnia 1945 r. i gładko przechodzi do analizowania jego teologii.

Bonhoeffer umarł, podobnie jak wielu członków jego rodziny. Ale co stało się z żywymi? W powojennym chaosie pozostali przy życiu najbliżsi Dietricha próbowali go odszukać. Nie wiedzieli jeszcze, że już nigdy go nie zobaczą...

Jako pierwsza o jego śmierci dowiedziała się Sabine, siostra-bliźniaczka, która jeszcze przed wojną zamieszkała z mężem prawnikiem i córkami w Anglii. Dopiero 31 maja 1945 r. spotkała tam niemieckiego pastora,

Juliusa Riegera, który przekazał jej złe wieści. Sabine nie miała wówczas kontaktu z pozostałą w Niemczech rodziną. Zmarła w 1999 r.

Rodzice Dietricha o śmierci syna dowiedzieli się... z radia. 27 lipca 1945 r. brytyjskie radio nadało transmisję z odprowadzania w Londynie nabożeństwa żałobnego poświęconego Bonhoefferowi. Zmarli po kilku latach – ojciec Karl w 1948, matka Paula w 1951 r.

Młodzianka narzeczona Dietricha, Maria von Wedemeyer, jeździła po zachodnich Niemczech i na próżno szukała swojego ukochanego aż do czerwca 1945 r. W 1948 r. wyjechała do USA na studia matematyczne. Zajmowała się rozwojem pierwszych komputerów. Dwukrotnie wyszła za mąż i urodziła dwóch synów. Listy, które z więzienia wysyłał jej Dietrich, przekazała swojej siostrze Ruth -Alice i pozwoiliła wydać je drukiem po swojej śmierci. Zmarła w 1977 roku.